

Chrzanowski, Stanisław

Kronika ostatnich dni okupacji w Płocku

Notatki Płockie 7/1 23, 22-27

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

leczno-politycznym. Mówca podkreśla, że materiały, opracowane w referatach oraz ujawnione w toku dyskusji, należałoby utrwalić i po uzgodnieniu i sprawdzeniu oraz zebraniu innych materiałów opracować jako wydawnictwo.

Praca nad historią o działalności PPR oprócz się może jeszcze na innego rodzaju materiałach, a mianowicie na prasie. Ob. Kostanecki mówi o wydawanej po wojnie w Płocku „Jedności”, gdzie jest dużo materiałów, które mogą być cenne dla opracowania historii Partii po wojnie, w latach, kiedy tworzyła się władza ludowa. Jest tam sporo wspomnień o martyrologii w obozach i więzieniach hitlerowskich, jest sporo wspomnień partyzanckich.

Zakończył obrady tow. Mieczysław Bodalski, zaznaczając, że wystąpienia jego nie należy traktować jako podsumowania, bo zebrany na sesji materiał zawarty w referatach jak i zagajeniach oraz w dyskusji miał charakter raczej otwarty.

Poza tym wielu z towarzyszy, którzy brali aktywny udział w walce i pracy konspiracyjnej jest nieobecnych na Sesji, a mogliby także wnieść wiele nowych faktów.

Chodzi o to, ażeby jako jeden z pierwszych wniosków z konferencji postawić sobie zadanie dotarcia do tych ludzi. I przy pomocy różnych środków — i na piśmie i nagraniami na taśmie magnetofonowej wzbogacić materiał jakim dysponujemy.

Należy również zwrócić się z apelem o uzupełnienie ekspozycji do otwartego muzeum.

Po klęsce wrześniowej i ostatecznej kompromitacji polityki wewnętrznej i zagranicznej prohitlerowskiej obóz reakcji polskiej nie mógł uzyskać poważniejszych wpływów. Naród polski, ludność wsi i miast Mazowsza naszego dziesiątkowana terrorem okupanta, pragnęła wolności, pragnęła jak najszybszego wyzwolenia z tej strasznej niewoli.

To wyzwolenie niosła Armia Czerwona i po jej stronie były obiektywne sympatie ludności. Bez względu na przekonania nawet ideologiczne cała ludność sercem i duszą była za walczącą Armią Ra-

dziecką, życząc jej i pomagając w osiągnięciu sukcesów. Naród nie chciał stać z bronią u nogi.

Akcja zbrojna dawała w oddziałach Gwardii i Armii Ludowej schronienie ściganym i zagrożonym setkom ludzi, których Partia wychowała.

Walka zbrojna dezorganizowała dowóz na front, gospodarkę i administrację okupacyjną. PPR-owska, koncepcja walki zbrojnej zapewniła efektywny wkład narodu polskiego w ogólno-światowe dzieło rozgromienia hitlerystów. Cała ludność pomagała w miarę możliwości zarówno desantom radzieckim jak i partyzantom. Bez tej sympatii i atmosfery przyjaznej naszej partyzantka nie mogłaby działać. Ludność przygotowywała schrony, dawała żywność, udzielała aktualnych informacji itp.; we wsi Tłubice w powiecie płockim nie było gospodarstwa gdzieby schronu nie przygotowano.

Aktyw partyjny odegrał dużą rolę nie tylko w przeprowadzeniu reformy rolnej, ale i w zagospodarowaniu terenu. Gdy zwrócono się o pomoc dla zniszczonych przyfrontowych terenów jak powiaty makowski i pultuski, powiat płocki jak również i sierpecki dał zboże mimo wysokich obciążeń z tytułu świadczeń rzeczowych.

Tow. Bodalski zwraca uwagę, żeby pisać nie tylko o walce z hitlerowcami, ale i o tym, jak robotnik i chłop budował pierwszą ludową władzę w historii naszego kraju.

Na zakończenie tow. Bodalski w imieniu Konferencji serdecznie i gorąco podziękował kierownictwu Komitetu Wojewódzkiego PZPR jak również Komitetowi Powiatowemu i Miejskiemu w Płocku za zorganizowanie konferencji. Zdaniem mówcy byłoby pożądanym, aby podobne popularne konferencje historyczne odbyły się także w poszczególnych powiatach przy udziale szerszego aktywu aniżeli na obecnej Sesji. Należałoby przy tym zastosować odpowiednią technikę jak magnetofony i stenogram, by wszystkie cenne myśli wypowiedziane nie były stracone.

Dziękując obecnym za aktywny udział Przewodniczący zamknął Sesję.

KRONIKA OSTATNICH DNI OKUPACJI W PŁOCKU

Początek stycznia 1945 roku. Niemcy z ogromną uwagą śledzą bieg wypadków rozgrywających się na froncie wschodnim. Wiedzą, że po letniej ofensywie front wschodni zatrzymał się, ale czy na długo? Co przeczniejsi już pod koniec ubiegłego roku wysłali rodziny do Vaterlandu, przewidując, że pobyt ich w Południowo-Wschodnich Prusach (tak w czasie okupacji nazywano Mazowsze północne) nie potrwa długo.

Polacy zasłuchani w dobrze ukryte aparaty radiowe chwytają łączywie nowe wiadomości. Już dużo wcześniej komunikaty o wyzwoleniu Chełma, o oswobodzeniu Lublina, o powołaniu do życia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, o ogłoszeniu Manifestu Lipcowego budziły nowe nadzieje...

Do Płocka, do Ciechanowa, Przasnysza czy Sierpca wracają Polacy zapędzeni siłą w je-

sieni 1944 roku do budowy okopów i umocnień, które miały zatrzymać ofensywę wojsk radzieckich. Teraz rzucają te roboty i ryzykując życiem uciekają do domu.

15 s t y c z n i a. Słychać huk dział od strony Warszawy. Znowu front radziecko-niemiecki ożył. Na niebie pokazują się coraz częściej samoloty, na razie niemieckie. Zamieszkał w Płocku Niemcy wykazują wyraźny niepokój i podniecenie. Kasy kolejowe są oblężone. Cywilni Niemcy, pragną jak najszybciej opuścić miasto i znaleźć się w innym, bezpiecznym miejscu.

Polacy przyjmują wiadomości o rozpoczętej ofensywie z radością. Już niedługo...

16 s t y c z n i a. Niepokój wśród Niemców wzrasta. Wiadomo już, że niemiecka linia obrony została przez armię radziecką przer-



Dom przy ulicy Sienkiewicza — miejsce kaźni
kilkudziesięciu Polaków w dn. 19 stycznia 1945 r.

wana i to w wielu punktach, wiadomo, że samoloty, a za nimi czołgi radzieckie prą naprzód. Na szosach wiodących do Płocka robi się coraz tłoczniej. Jadą wojskowe tabory, wloką się żołnierze Wehrmachtu, zmęczeni, zakurzeni i jacyś otepiali.

Na wiadomość o załamaniu się niemieckich linii obronnych i przerwaniu frontu przez wojska radzieckie polskie organizacje podziemne i oddziały partyzanckie występują coraz aktywniej, szczególnie w okolicach Lelic. Partyzanci polscy przeczesują teren wylapując spieszących na zachód Niemców-osadników, którzy przeważnie nocą na wyladowanych wszelkim dobrem furmankach uciekają pragnąc oderwać się od terenów zagrożonych.

17 s t y c z n i a. Wieść o wyzwoleniu Warszawy przez wojska radzieckie lotem błyskawicy dotarła do Płocka, wywołując wśród Polaków radość i entuzjazm.

Wszyscy zdają sobie sprawę, że to już koniec hitlerowskiej okupacji, że wolność puka do miasta... W Płocku jednak żelazną łapą gestapo utrzymuje porządek i posłuch. Opuszczają nadal miasto cywilni Niemcy. Coraz więcej niemieckich żołnierzy na szosach i drogach. To już nie Parademarsch lecz zwykła ucieczka. Na twarzach cofających się Niemców widać rezygnację. Żołnierze są zmęczeni, o oczach podeszłych krwią, niektórzy obdarci i ranni.

Na ulicach Płocka mało Polaków. Lepiej się nie narażać. Każdy chce przecież oglądać zbliżającą się szybkimi krokami wolność.

18 s t y c z n i a. Nad miastami mazowieckimi pojawiają się radzieckie samoloty. Bombardują teren. Na ulicach Przasnysza, Mławy, Działdowa — szkło. To od bomb. Płoną budynki. Hitlerowcy wylekłym wzrokiem patrzą w niebo, na samoloty, które coraz natarczywiej i coraz skuteczniej obrzucają bombami cofające się oddziały.

W Mławie w ogniu bomb przekrada się do stacji kolejowej konwój polskich więźniów. Jest ich około 80-ciu. W Działdowie niebo również niespokojne, a ziemia przepelniona strachem. Huk przyfrontowych dział miesza się z przekleństwami uciekających Niemców. Przypomina się rok 1939. Role się odwróciły.

19 s t y c z n i a. W Płocku jeszcze Niemcy. Na stacji kolejowej duży ruch. Konwój więźniów polskich, który w Mławie pod gradem bomb podążał do stacji przyjechał na stację płocką. Ustawiają się w szereg i marszerują w kierunku miasta. Gdy wchodzi do śródmieścia nad miastem, jak podrażnione osy krążą niemieckie samoloty. Nikt na nie nie patrzy. Dopiero gdy w górze zagrał jakiś obcy, metaliczny dźwięk, przez szeregi więźniów przeszedł nabrzmiały nadzieją szept — so-wieckie!

Konwój akurat znajdował się na Deutsche-strasse, gdy rozpoczęło się bombardowanie miasta. Artyleria niemiecka strzelała, ale bez skutku. Jazgot i huk roznosił się po całym mieście. Potem bomby. Leciąły seriami. Szybko z brzękiem padały na chodniki. Nie wszyscy się jednak bali. Wzrok więźniów z konwoju wbity w trzęsących się ze strachu gestapowców był drwiący i pełen jakiejś z daleka wyczuwalnej nadziei...

Po nalocie znowu marsz. Niemcy wprowadzili konwój w ulicę Sienkiewicza, potem kazali wejść w jakąś bramę. Podwórko było prawie kwadratowe, i jakby zamknięte. Z prawej strony i z tyłu rozwalone oficyny — ślady ostatniego bombardowania.

— Tu będą nas strzelać — powiedział ktoś z szeregu.

I to była prawda. W tym właśnie domu przy ulicy Sienkiewicza opętani strachem gestapowcy dokonali ohydneho mordu na kilkudziesięciu Polakach.

Tylko trzem ludziom ze skazanego na śmierć transportu wyłącznie przez przypadek udało się uniknąć śmierci. Byli nimi — Jan Stasiarczyk, Tadeusz Kuligowski i trzeci jakiś kolejarz o nieznanym i nieustalonym dotychczas nazwisku.

Przebieg kaźni w budynku przy ulicy Sienkiewicza opisał w „Protokole własnym”¹⁾ Tadeusz Kuligowski — nauczyciel, zmarły tragicznie w kilka lat po wojnie. Oddajmy mu głos.

Wchodzę do pokoju, gdzie widać załamany sufit, rozwaloną ścianę i dwa puste łóżka. Rozkuwają nas i każą nam się kłaść na sprężynową siatkę. Naiwnie wciskam głowę w zimny drut, tak jakby miało to coś pomóc. Wiem, co teraz powinno nastąpić. Myśli toczą się po głowie tak szybko jak krajobraz widziany z okna pociągu. Dom, rodzina, bliscy... Błyskawicznie krótkie są te obrazy. Teraz na przykład widzę jasną główkę swej córki...

Po chwili bije we mnie taranem pytanie — dlaczego tak długo, i... czy nie będzie bolało?...

Z tyłu zaczynają padać strzały. Pojedyncze, suche, ostre. Sąsiad z lewej, który łokciem dotyka mnie, już obficie krwawi. Widzę przez siatkę łóżka, jak krew powoli rozlewa się po podłodze, i paruje. Mój towarzysz od kajdan ledwie zdążył westchnąć. Leży teraz spokojnie.

Przez głowę znowu przewalają się myśli — dlaczego tak długo...

Teraz jakiś ranny jęczy straszliwie i woła — dobijcie! Pada strzał i głos cichnie. Ja ciągle czekam. Zwieram teraz napiętki saperskich butów, jeszcze mocniej przyciskam głowę do siatki i staram się nieznacznie oddychać. Drażni mnie słodkawy i mdły zapach krwi. Słyszę, jak

gestapowcy coś krzyczą, ale nie mogę ich zrozumieć. Mój towarzysz od kajdan, który dobrze znał ich język, już teraz też nie rozumie. Krew wolno sączy się z jego głowy...

Nowa piątka więźniów staje przy łóżkach. Gestapowcy coś im krzykliwie nakazują. Znowu strzały. Tak jak przedtem pojedyncze. Krew leci na podłogę strugami jak deszcz...

Nie jestem nawet jeszcze ranny, ale boję się. Boję się, bo może mnie trafić kula nie dla mnie przeznaczona. Do pokoju wciśka się warkot samolotów.

— Schnell, schnell — słychać rozdrażniony bełkot. Nowe ofiary. Esesmani strzelają coraz szybciej. Głos ich syczy niespokojnie.

Mam teraz w głowie zupełną pustkę, nie mogę zebrać myśli. Gdy przytomnieję, czuję, że nogi mi się rozwarły, a ręce zbroczone mam krwią.

Hitlerowcy wpędzają do pokoju następną piątkę. Kilku innych gnają do przodu. Za ścianą w innym pokoju ostro, w pośpiechu wybijają resztę ludzi. Strzały i ciała padają niemal jednocześnie. Ktoś kwili jak ptak, czyjeś słowo umiera w polowie niedopowiedziane. Potem cisza, długa cisza...

Czuje, jak powoli odpływa odemnie nagi, okrutny strach. Leżę spokojnie przykryty martwymi ciałami i czekam. Boję się oddychać. Może w pokoju stoi esesman i czatuje na każdy ruch i jęk?

Jak długo leżę, sam nie wiem. Z oddechu budzą mnie jakieś ciche kroki i szepty. Słyszę urywane, polskie słowa. Czyżby tak zachowywali się Niemcy?

Powoli, ostrożnie podnoszę głowę. Przy rozwalonej ścianie widzę dwóch ludzi.



Szczątki pomordowanych i popalonych Polaków w domu kaźni przy ulicy Sienkiewicza



Ostatni dzień niewoli. Pali się przedwojenny dworzec autobusowy

Jeden patrzy teraz w moją stronę. Poznają go!

— Cicho, pomału, ostrożnie — pada głos.

Towarzysze nikną za ścianą. Teraz ja uwalniam się od martwego ciężaru. Trzeba się śpieszyć, bo w szparze między ścianami — ogień, na zrębie poprzecznej ściany zakradają się smużki płomienia. Wiem, że jeśli stąd nie wyjdę, usmażę się. Silny zwrot w lewo, w prawo, podnoszę się, aby rozluźnić nacisk stygnących ciał. Jeszcze raz i jeszcze raz. Powoli i z trudem wysuwam się po siatce łóżka do przodu.

Nareszcie...

Staję na nogach i przez wywalony bombą otwór wychodzę na jakiś ogród. Smugi krwi na kurtce powoli zamarzają. Uciekać! Uciekać jak najdalej od gestapo, jak

najdalej od tego płonącego budynku, jak najdalej od miasta.

Idę szosą w kierunku Bielska. Nie mam przy sobie żadnych dowodów ani dokumentów oprócz strzępów krwi na ubraniu.

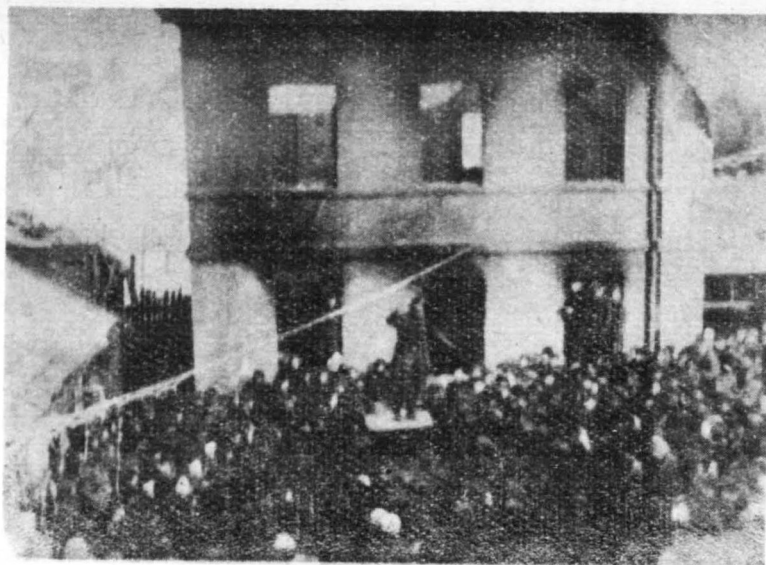
Do domu jeszcze kilkadziesiąt kilometrów...

20 s t y c z n i a. Ewakuowano płockie więzienie. Część więźniów zwolniono, ale około 300 wywieziono do lasu brwileńskiego pod Płockiem. Tu zostali wymordowani i zakopani we wspólnej mogile. Bestia hitlerowska choć już w agonii, jeszcze straszliwie kąsa...

W Radziwiu płoną niemieckie magazyny znajdujące się w parafialnym kościele. Niemcy wysadzają płocki most drogowo-kolejowy na Wiśle. Pali się stacja kolejowa. Przez miasto przeciągają oddziały niemieckie. Polaków elek-



Na miejscu kaźni Polaków w lesie brwileńskim. Wykopane zwłoki pomordowanych



Manifestacyjne zebranie ludności Płocka przed domem przy ulicy Sienkiewicza na drugi dzień po wyzwoleniu

tryzuje wiadomość, że Niemcy przed opuszczeniem Płocka mają zniszczyć miasto...

Płock był już przygotowany na przyjęcie oswoobodzicieli. Powołana do życia w czerwcu 1944 roku konspiracyjna Miejska Rada Narodowa czekała na objęcie władzy w mieście. W skład konspiracyjnej Rady Narodowej wchodziłi wtedy następujący członkowie.²⁾



Oficer radziecki lejtnant Grumann przemawia do ludności zebranej przed domem kaźni

Franciszek Kozłowski — przewodniczący, oficer Miejskiej Komendy Armii Ludowej,
Zygmunt Rogowski — zastępca przewodniczącego Rady. Ten niestety wolności nie doczekał. Aresztowany w ostatnich dniach okupacji przez gestapo został razem z innymi więźniami zamordowany w lasach brwileńskich.

Stanisław Lewandowski — sekretarz Rady. Przewodniczący Mazowieckiego Zarządu Okręgowego ZWM. I ten wolności nie doczekał. Aresztowany przez gestapo w sierpniu 1944, we wrześniu tegoż roku został zamordowany w płockim więzieniu.

Stefan Gumiński — członek Rady, Członek RPPS i żołnierz garnizonu Armii Ludowej.

Mieczysław Galbfach — członek Rady. Członek PPR i żołnierz Garnizonu Armii Ludowej.

Franciszek Grzymała — członek Rady. Członek PPR i dowódca plutonu w Garnizonie Armii Ludowej.

Władysław Frączak — członek Rady. Członek PPR.

Stanisław Koperkiewicz — członek Rady i członek PPR.

Stanisława Churska — członek Rady Członek RPPS.

Jan Słoniewicz — Członek Rady i członek RPPS.

Franciszek Woźnicki — Członek Rady. Członek PPR i żołnierz garnizonu płockiego Armii Ludowej.

20 stycznia późnym wieczorem pokazały się w Płocku pierwsze czołgi radzieckie. Walki w samym mieście nie było, jedynie w okolicy trafiały się mniejsze utarczki z cofającymi się oddziałami niemieckimi.

21 s t y c z n i a. Dzień wolności. Od strony Krakówki, Ciechomic podchodzą do Ra-

dziwia pierwsze oddziały radzieckie. Idą pojedyncze grupy żołnierzy i... śpiewają. Witani radośnie przez mieszkańców przedmieścia zamarznąłą Wisłą udają się w stronę Płocka. O godzinie siódmej rano są już przed płockim ratuszem. Miasto jest wolne. Pojawiają się flagi czerwone i białoczerwone. Ludzie padają sobie w objęcia. Mają łzy w oczach. Historyczna, pełna wzruszeń chwila. Nareszcie wolność...

Na miejsce ostatniej zbrodni hitlerowskiej w Płocku, do spalonego domu przy ulicy Sienkiewicza przybywa radziecki lejtnant Grumann i ks. Seweryn Wyczałkowski. Wraz z kilkoma jeszcze osobami spisują protokół o dokonaniu bestialskiej zbrodni. Protokół podpisuje świadek zbrodni Jan Stasiarczyk. Płock rozpoczyna nową kartę swoich dziejów.

St. Ch.

PRZYPISY

1) Dokładny przebieg kaźni przy ulicy Sienkiewicza opisał Tadeusz Kuligowski w „P r o t o k ó l e w i a s n y m”. Maszynopis tego protokołu otrzymał autor powyższego opracowania od Tadeusza Kuligowskiego w roku 1947. W całości „Protokół własny” publikowany był w Jedności Mazowieckiej w roku 1947.

Obecnie „Protokół własny” Tadeusza Kuligowskiego znajduje się w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego.

2) Nazwiska członków konspiracyjnej Miejskiej Rady Narodowej podano na podstawie opracowanego przez Zdzisława Kubińskiego wykazu członków Konspiracyjnej MRN w Płocku.

STANISŁAW CHRZANOWSKI

ROK 1945 w PŁOCKU*)

Po wyzwoleniu rozpoczęły się w Płocku dni trudnej pracy. Głównym celem wysiłków było zaprowadzenie w mieście ładu i porządku. Z grona konspiracyjnej rady miejskiej, która powstała w Płocku jeszcze w 1944 r. wyłoniono po wyzwoleniu prezydium w następującym składzie — F r a n c i s z e k K o z ł o w s k i, S t e f a n P e r n e j, K a z i m i e r z C h u r s k i. Pierwszy w okresie międzywojennym był pracownikiem fizycznym, dwaj pozostali — nauczycielami.

Na czele płockich władz powiatowych staje starosta B a r t o s z u k i przewodniczący powiatowej rady narodowej R y s z a r d D o b i e s z a k. W ten sposób zorganizowały się nowe władze administracyjne.

Ówczesną sytuację i nastroje najlepiej chyba charakteryzują słowa przewodniczącego powiatowej rady narodowej Ryszarda Dobieszaka, wygłoszone na sesji PRN w marcu 1945 roku.

Mamy dziś dwa fronty — powiedział Ryszard Dobieszak — jeden tam w pałacyku i walczącym gnieździe hitlerowskiego zbrodniarza — front zwycięskiego żołnierza, drugi tu w kraju — front pracy. Obydwa dają ze siebie wszystko, by zwycięstwo było pełne i trwałe.

Co działo się w tym czasie na płockim froncie pracy. Trzeba było przede wszystkim uruchomić instytucje użyteczności publicznej, dać mieszkańcom wodę,¹⁾ chleb, elektryczność, trzeba było naprawiać najbardziej dające się we znaki uszkodzenia wojenne w szpitalu miejskim, remontować i szklić domy uszkodzone nalotami, przygotowywać pomieszczenia

dla urzędów i instytucji, uruchamiać szkoły, a ponadto toczyć walkę z szabrownikami, którzy wolne i opuszczone przez Niemców mieszkania i sklepy ogalać z mebli, szyb, klamek, towarów rozbierając nawet piece i niszczyć urządzenia sanitarne. Zmora szabrownictwa trudna była do opanowania w pierwszych tygodniach po wyzwoleniu. Ludzi opanowała jakaś psychoza, a hamulce moralne nie działały niemal zupełnie, mienie bowiem, które niszczone lub zabierano uważano nadal za mienie niemieckie.

W ten sposób wielu ludzi udręczonych niewolą i okupacyjną biedą szukało jakiejś rekompensaty za chude lata niewoli.

Szkody wynikłe z szabrownictwa z czasem przewyższyły bezpośrednie szkody wojenne, jakie poniosło miasto w wyniku działań wojennych. Płock bowiem w czasie przesuwania się frontu stracił 40 procent szyb i trochę budynków, co w porównaniu z innymi miastami można było nazwać stratami nieznacznymi.²⁾

W pierwszych tygodniach po oswobodzeniu podczas mrozów, na skutek niedbalstwa samych mieszkańców powstały poważne uszkodzenia w sieci wodociągowej i kanalizacyjnej.

Wiele trudności przeżywało miasto na odciążeniu aprowizacyjnym. Sklepy ogołocone z towarów świeciły pustkami, brak było mąki, chleba, na głodno nieraz trzeba było myśleć o tym, by innych nakarmić, dać zajęcie i jakąś pomoc.

Przy tych lokalnych trudnościach władze administracyjne powiatu musiały myśleć i pracować również i dla frontu, zagwarantować w pierwszym rzędzie dostawę żywności dla wojska. Wojna przecież nie była jeszcze skończona.

Powiatowa Rada Narodowa apeluje w tym czasie do wsi o dostawę żywności, powołuje

*) Opracowano na podstawie czasopisma „Jedność” — organu Polskiej Partii Robotniczej w Płocku, wychodzącego w latach 1945—1946.